RUCH GOSPODARCZY

DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU:

15 MARZEC 1937

NUMER 2

CENA 60 gr.

RUCH GOSPODARCZY

№ 2 15 MARZEC 1937 ROK I

EDWARD DOWGIAŁŁO-NARBUTT

Strajk chałupników szewckich

Społeczeństwo nasze z dużym zainteresowaniem śledzi przebieg rozpaczliwej walki, jaką prowadzą chałupnicy-szewcy z tak zw. nakładcami, czyli kupcami, prowadzącymi handel hurtowy i detaliczny obuwiem. Nakładcy opierają swój interes nie na produkcji we własnych zakładach, które wymagałyby odpowiednich lokali, urządzeń, a nawet w wielu wypadkach i świadectw przemysłowych wyższych kategorji, a ograniczają się jedynie do sprzedawania wytworów pracy chałupniczej. Przyczem przewaga ich nad rzeszą tych ostatnich wypływa z tego, że dając im surowiec potrzebny do wytwarzania obuwia, a następnie koncentrując w swych rękach sprzedaż gotowego towaru, mają możność podwójnie ich od siebie uzależnić. Oczywiście, że w tych warunkach zachodzi jeszcze ta okoliczność, że „przemysł" nakładcy działa do pewnego stopnia anonimowo, t. zn. nie jest w dostatecznej mierze kontrolowany ani przez władze skarbowe, ani też ze strony inspekcji pracy.

Stwarza to niesłychanie łatwe podłoże do wyzysku chałupników ze strony nakładców, który, ze względu na specyficzny skład narodowościowy tych ostatnich, przyjął nazbyt drastyczne rozmiary, doprowadzając chałupników do rozpaczy. Zrozumiałe, że nędza panująca wśród rzesz robotniczych Polski umożliwiła doprowadzenie tego wyzysku do granic absurdalnych, powodując szybko postępującą degenerację fizyczną i moralną warstwy chałupniczej. Analogiczne zresztą zjawisko spotykamy w innych dziedzinach przemysłu chałupniczego, jeżeli wymienimy jako przykład chałupników-krawców w Brzezinach pod Łodzią.

Walka o poprawę warunków bytu była tym trudniejsza, że masy chałupnicze rozproszkowane, nie mając ani dostatecznych środków materialnych, ani odpowiednio silnych więzi organizacyjnych, nie przedstawiały sobą odpowiedniej siły, którąby zmusiła stronę przeciwną do ustępstw. Sporadyczne podwyżki stawek, płaconych przez nakładców, wymuszane strajkami — wobec braku umowy zbiorowej — były indywidualnie przez nakładców cofane i sytuacja ponownie wracała do poprzedniego stanu, a nawet w niektórych wypadkach jeszcze się pogarszała.

To też obecny strajk okupacyjny prowadzony jest nie tylko pod hasłem podwyżki stawek płaconych chałupnikom, lecz przede wszystkim postulatem strajkujących jest zawarcie umowy zbiorowej, którąby do pewnego stopnia gwarantowała, że wywalczona poprawa warunków nie stanie się iluzoryczną.

Pomimo przewagi ekonomicznej ze strony nakładców, pomimo, że są oni świetnie zorganizowani w pewnego rodzaju kartel wyspecjalizowany w wyzysku rzesz chałupniczych, sięgających ilością setek tysięcy rodzin, należy przypuszczać, że walka zakończy się zwycięstwem chałupników szewckich, gdyż po pierwsze stan dotychczasowy niemożliwy jest do utrzymania i powodowałby bezustanne wrzenie wśród chałupników — z drugiej strony opinia społeczeństwa

jest w danym wypadku po stronie strajkujących, a to nawet w naszych stosunkach odegrywa dużą rolę i może zadecydować o postawie moralnej i wytrwaniu w walce. Przychylny nastrój społeczeństwa może też wpłynąć na decyzję arbitra, gdyż, jak wiadomo z prasy, wobec nieustępliwości, ze strony nakładców, sprawa ma być rozstrzygnięta drogą arbitrażu.

Nasze stanowisko w tej sprawie jest jasne. Teza 15 p. c. naszego programu głosi: *Podział dochodu narodowego powinien dać chleb każdemu, chcącemu pracować Polakowi, a dopiero potym bogacić jednostki.* To też uważamy, że szewcy walczą o słuszną sprawę i sympatię nasze są po ich stronie. Tym bardziej, że walka ta przybiera charakter do pewnego stopnia narodowościowy: z jednej strony klan pośredników obcych nam rasowo, których jedynym nastawieniem jest zysk bez względu na sposoby, jakiemi się go osiąga, — z drugiej masy szewckie, walczące o minimum egzystencji, minimum zresztą bardzo niskie, umożliwiające najwyżej przewegetowanie życia, a nie dające nadziei na to, że kiedyś chałupnik stanie się samodzielnym rzemieślnikiem.

Z naszego bowiem punktu widzenia organizacja chałupnicza wytwórczości jest organizacją wadliwą, polegającą zawsze prawie na wyzysku chałupników. Dążeniem ustroju narodowego będzie stworzenie samodzielnych wasztatów rzemieślniczych, które przez zrzeszenia w formie spółdzielczej, po przez hurtownie o charakterze zawodowo-publicznym, nie będą podatnym terenem do exploatacji przez nadmierne dziś pośrednictwo elementu żydowskiego. Dając zaś podstawy zamożności dla klasy rzemieślniczej, grupować będą typ obywatela pod względem ekonomicznym samodzielnego, a nie jak dziś, pariasa. Chałupnictwo można uznać za przejściowy stan w uprzemysłowieniu narodu, dopokąd jednostki nie są zdolne do nabycia warsztatów i surowców, ale i tu należy dążyć do przejęcia roli nakładcy przez zrzeszenia społecznoprawne. Jako instytucję stałą tolerować można pracę chałupniczą tylko u rolników drobnych w okresie braku zajęć polnych.

Inna natomiast sprawa, to zagadnienie samej walki w postaci strajku, wynikającego z kolizji interesów pracodawców i pracobiorców.

Myśl narodowo-radykalna przeciwstawia się zasadzie walki klas, walki kapitału z pracą. W przyszłym ustroju narodowym zrzeszenia korporacyjno-zawodowe w ramach Organizacji Politycznej Narodu będą miały zadanie regulowania kolizji interesów grupowych a nawet indywidualnych osób, zrzeszonych w korporacjach. Przyczym czynnik społeczny, a nie państwowy czy biurokratyczny, będzie decydował o słuszności postulatów tej, czy innej grupy i rozstrzygał, co jest w danej chwili słusznym i czyje stanowisko w razie kolizji jest bliższe sprawiedliwości społecznej.

W ustroju tym niema miejsca na strajki — formę walki wyniszczającą obie strony, a przez to przynosząca nieraz niepowetowane straty społeczeństwu (np. strajk węglowy 1926 r. w Anglii). Poza tym strajk z jednej strony jest bronią nie zawsze skuteczną i, w razie nieudania się, w niczym nie poprawia warunków pracy, a samych strajkujących doprowadza do nędzy, z drugiej strony— wywoływany z pobudek demagogicznych, nieraz z inspiracji czynników zewnętrznych, wywołuje niepotrzebne zadrażnienia pomiędzy światem pracy i przemysłem, sztucznie nieraz przeciwstawiając ich interesy nawet tam, gdzie w rzeczywistości nie ma po temu słusznych powodów.

W ustroju narodowym strajki będą zakazane, nie dlatego, że nie będzie kolizji interesów grupowych i zowodowych, lecz dlatego, że sposób rozstrzygania i łagodzenia tych tarć wykluczy strajki, jako formę walki społecznie szkodliwą i powodującą zbyt wielkie marnotrawstwo sił i energji narodowej.

Wracając do aktualnego obecnie strajku szewców uważamy, że w obecnych warunkach ustrojowych jest on jedyną ich bronią przed wyzyskiem ze strony nakładców, którzy osiągają nie słuszne z punktu widzenia społecznego zyski, z drugiej strony powodują stan stałego

rozgoryczenia i niezadowolenia u chałupników, osłabiając przez to ich potencjał narodowy i stwarzając podatny teren do przyjmowania haseł i idei obcych Narodowi Polskiemu.

Należałoby więc życzyć, by strajk został zakończony nie tylko układem prowizorycznym, ale i pełnym zwycięstwem szewców, a jeżeli dojdzie do arbitrażu, by czynniki przeprowadzające arbitraż w pełni zrozumiały, że podniesienie bytu mas pracowniczych Polski jest jednym z najbardziej palących postulatów naszej polityki wewnętrznej. Skandaliczne zachowanie się Żydowskiego Związku Kupców, bezczelny wyzysk pracowników przez obcych nakładców, wymaga radykalnego i ostatecznego przecięcia tej hańbiącej Naród Polski sytuacji.

Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu

Zasady programu Narodowo-Radykalnego, Teza 15 p. a.:

Wszelka rzecz znajduje się na terytorium państwowego władztwa Narodu, który — ze względu na dobro ogólne — może tę władzę pozostawić jednostkom, lub grupom społecznym, dającym rękojmię dobrego jej sprawowania.

Własność jest funkcją społeczną. W tym charakterze wiążą się z nią obowiązki i uprawnienia. Obowiązki wymagają spełnienia następujących warunków: 1) użytkowanie własności jest ograniczone interesem Narodu, 2) użytkowanie własności określają odpowiednie prawa, 3) użytkowanie własności musi być zgodne z ogólnym planem gospodarczym, 4) użytkowanie własności musi być produkcyjne, przedmiot nie może być marnowany. Treścią uprawnień jest: 1) jednostka ma prawo swobodnego użytkowania własności w granicach, ustalonych przez ogólne prawa i szczególne wskazania planu gospodarczego, 2) jednostka może przekazać lub sprzedać przedmiot własności osobom, dającym gwarancję sumiennego wypełnienia obowiązków, związanych z własnością

Zagadnienie własności nie jest zagadnieniem nowym. Przeciwnie, należy ono do zagadnień tak starych, jak samo społeczeństwo. Dawniej, rzecz jasna, rozwiązywano je dużo prościej, bo i stawiane było prościej. Dzisiaj sytuacja jest inna. Zagadnienie własności stało się tak skomplikowane, jak warunki współczesnego życia. Przede wszystkim stało się wielopłaszczyznowe. Rozpatruje się je bowiem nie tylko od strony moralnej, prawnej czy ekonomicznej, ale także i przede wszystkim od strony politycznej, potem społecznej, dalej wreszcie kulturalnej.

Centralnym punktem naszych rozważań będzie określenie pojęcia własności. Czym jest własność? Własność można i należy rozpatrywać przede wszystkim jako instytucję społeczną, mającą prawnie zakreślone formy. W tym charakterze jest ona tworem historycznego rozwoju. Treść jej ulega zmianom w zależności od zmian świadomości moralnej lub prawnej. Własność jest bowiem zjawiskiem najgłębiej psychologicznym, związanym z określonego typu przeżyciami, powstającymi na tle stosunku człowieka do rzeczy, znajdujących się w jego rozporządzeniu. Rzeczą taką można rozporządzać bądź używając jej bezpośrednio, bądź też ciągnąc z niej korzyści materialne za odstąpienie innemu prawa do jej używania. W pierwszym wypadku właściciel używa rzeczy sam, posiada ją wyłącznie i nieograniczenie, w drugim korzysta materialnie z rzeczy, która znajduje się w posiadaniu i użyteczności innego. Kodeks Napoleona w art. 544 tak określa pojęcie własności: „Własność jest to prawo używania rzeczy i rozporządzania nimi w sposób najbardziej nieograniczony, byleby nie czyniono z nich użytku przez ustawy lub zarządze-

nia zabronionego". Nie była to definicja najlepsza. Nosiła charakter indywidualistyczny, kładąc specjalny nacisk na uprawnienia właściciela. Prowadziło to do wydzielania się właściciela ze zbiorowości, do psychicznego oderwania się jednostki od społeczeństwa. Tą drogą tworzyło się poczucie interesu osobistego, jako kategorii niezależnej, związanej tylko i wyłącznie z osobą właściciela. Rodził się egoizm gospodarczy. Rosło też dążenie do możliwie największych korzyści, nawet kosztem innych. Doprowadziło to w konsekwencji do dzisiejszego stanu rzeczy, o którym ksiądz Fauchet powiada: „Jakiż zbrodzień chciałby dłużej patrzeć na piekielny porządek i stan rzeczy, w którym nędzarzy liczą na miliony, a ledwie na tuziny nikczemników nic nie robiących, a mających wszystko?" (Quatre cris d'un patriote").

Ale obrońcy nieograniczonej własności powiadają, że własność to „zespół norm zewnętrznych i wewnętrznych, za których osłoną może się kształtować swobodnie osobowość jednostki". Zapominają oni, że dzisiaj nie tyle chodzi o swobodne kształtowanie osobowości jednostki, co o narodowe, o społeczne. Swobodne bowiem kształtowanie jednostki prowadzi często do rozwijania się najszkodliwszych aspołecznych instynktów, do prywaty i egoizmu, do sobkostwa i zimnego, cynicznego wyrachowania, wreszcie do całkowitego zerwania związku z całością społeczną. Rousseau sądził, że człowiek rodzi się wolnym i że byle zapewnić mu swobodę w kształtowaniu swojej osobowości — to stanie się dobrym, bo człowiek z natury jest dobry. To był błędny punkt widzenia. Człowiek nie rodzi się wolnym, a rodzi się człowiekiem określonej zbiorowości — Narodu. Osobowość jednostki nie swobodą się urabia, tylko wychowaniem, oddziaływaniem środowiska społecznego i w ten tylko sposób może stać się cząstką najwyższej formy życia społecznego — cząstką Narodu. I jeśli się mówi o wychowawczym znaczeniu własności, to trzeba tutaj odrazu podkreślać, że tylko funkcjonalna własność może wychowywać człowieka o psychice unarodowionej, altruistycznej, związanej trwałymi więzami ze zbiorowością.

Własność bowiem przede wszystkim jest funkcją społeczną: „Własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu" — powiadają „Zasady Programu Narodowo-Radykalnego" teza 15 p. a. O co tu chodzi? Chodzi o to, że Naród i jednostka występują w rozumieniu myśli narodowo-radykalnej jako współwłaściciele, a wobec hierarchicznego podporządkowania jednostki Narodowi, ustala się prymat Narodu nad własnością. Pojęcie własności niejako się rozszerza. W odniesieniu bowiem do samego przedmiotu własności występują dwa podmioty: Naród i jednostka. Elementami zatem prawa własności są w tym rozumieniu: a) Naród; b) jednostka; c) rzecz. Funkcjonalność własności polega na tym, że właściciel występuje jako mandatariusz Narodu. Mandatariusz ten sprawuje prawo własności w imieniu Narodu.

Własność jest stosunkiem prawnym. Stosunek ten może być bądź jednostronny, bądź dwustronny. W pierwszym wypadku właścicielowi będą przysługiwać wyłącznie uprawnienia, obejmujące także obowiązek innych ludzi do nienaruszania prawa własności, przysługującego właścicielowi — będzie to stosunek jednostronnego uprzywilejowania. Może on podlegać pewnym ograniczeniom, ale nie zmienią one w zasadzie jego charakteru. W drugim wypadku zespołowi uprawnień właściciela odpowiadają konkretne obowiązki, które zostają nałożone na niego przez Naród. W ten sposób powstaje własność funkcjonalna, jako typ własności związkowej. Własność w rozumieniu dotychczasowym, a więc jako jednostronny przywilej, była własnością absolutną i powodowała, z punktu widzenia stosunku pomiędzy nią a Narodem, wyłącznie momenty negatywne, mianowicie obowiązek powstrzymywania się od ingerencji, od wtrącania się, przeszkadzania, regulowania i t. p. Własność natomiast funcjonalna daje Narodowi momenty pozytywne, pozwala regulować, organizować, kierować, przystosowywać używanie do do ogólnych potrzeb, zakreślać granice swobody dysponowania

własnością i t. p. Własność absolutna izoluje właściciela od społeczeństwa, własność funkcjonalna zaś wiąże go z Narodem, z całością i łączy z życiem, potrzebami i dążeniami narodowej wspólnoty, tworząc nowy węzeł, spajający jednostkę z ogółem.

Penty — jeden ze zwolenników gildyjnego socjalizmu, powiada: „Jestem przekonany, że prawidłowe rozwiązanie problematu własności sprowadza się nie do zniszczenia jej, ale do uzyskania środków, mogących uchronić społeczeństwo od nadużyć, wynikających z niewłaściwego rozporządzania własnością prywatną“[1]).

Moment polityczno-społeczny w zagadnieniu własności ma ogromne znaczenie. „Własność nie jest tylko jej związkiem z rzeczą, polegającym na wyłącznem jej władaniu, ustanawia ona bowiem równocześnie pewien szczególny stosunek korzystającej z niej osobowości do innych osób i do społeczeństwa jako całości“ — mówi Balicki. — Tylko dzięki temu właśnie stosunkowi posiadanie wartości może podnieść znaczenie i wagę posiadacza w porównawczym zestawieniu z innymi osobowościami. Własność, będąca bezpośrednim władaniem rzeczą „jest równocześnie, w sposób pośredni, *władztwem nad ludźmi* i nad stosunkiem społecznym, daje bowiem przewagę nad tymi, którzy jej nie posiadają, jest słowem źródłem przywłaszczonej na rzecz jednej osobowości energii społecznej, którą ta może skierowywać wedle własnego uznania“[2]). Własność staje się ogniskiem władzy. Właściciel poprzez rzecz staje się władcą innych ludzi, którym może narzucać swoją wolę, bo ma nad nimi przewagę. Jest to zjawisko anormalne, bijące w suwerenność władzy Narodu. Człowiek prywatny może dzięki własności „przewłaszczać energię społeczną“ na rzecz własną, a więc wykorzystywać dla siebie to, co jest dorobkiem całej zbiorowości.

Zagadnienie zatym polega przede wszystkim na usunięciu elementu władzy, jako części składowej prawa własności. Właściciel nie może sprawować władzy nad ludźmi tylko dlatego, że jest właścicielem. Świadomość moralna i prawna współczesnego człowieka nie może się pogodzić z takim stanem rzeczy. Dlatego też musi się przyjąć fakt, że własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu, który może na właściciela przelać określoną część tej władzy. Poza tym stosunki właściciela do pracownika będą rozstrzygane przez Narodową Organizację Pracy. Wszelka samowola właściciela w odniesieniu do pracownika będzie wyłączona. Moment władzy człowieka nad człowiekiem, opierający się o przewagę, jaką daje posiadanie własności, zostanie unicestwiony na rzecz władzy Narodu. To jest najistotniejszy moment, na którym właściwie polega zagadnienie własności.

Należy jeszcze tylko dodać pewne momenty, wiążące się z poruszaną kwestią.

Na pierwszy ogień idzie kwestia obowiązków; polegają one na spełnianiu określonych warunków politycznych, prawnych i ekonomicznych. Pierwsze wysuwają się obowiązki wobec Narodu, polegające na działaniu zgodnym z Jego interesem, a więc na działaniu w ramach określonego kodeksu politycznego, który w szeregu artykułów określi polityczne i społeczne zadania właściciela, ustali stopień jego aktywności polityczno-społecznej, poda definicję interesu Narodowego, którą dziś już formuje konkretnie myśl narodowo-radykalna jako „ działanie, mające na celu pomnożenie dóbr duchowych, kulturalnych i materialnych Narodu, rozwój Jego potęgi kulturalnej, politycznej i ekonomicznej, spotęgowanie Jego roli i energii twórczej drogą nieustającej, konsekwentnej i celowej twórczości osobistej“. Drugie rozstrzygają kwestię ścisłego wykonywania odnośnych norm prawnych, zabezpieczających funkcjonowanie narodowo-radykalnego ustroju własności. Trzecie mówią o momentach ekonomicznych, polegających na wykonywaniu w pełni ustalonego planu

[1]) Penty: „Auf dem wege zu einer Christlichen Sociologie“ 1924, aus dem englisch übersetzt von Eccius. Str. 142.

[2]) Zygmunt Balicki — „Psychologia społeczna“ W-wa 1912, str. 355

gospodarczego i na produkcyjnym wykorzystaniu substancji własności, która musi dawać maximum czystego dochodu, możliwego do wygospodarowania w określonych warunkach ekonomicznych.

Skolei sprawa uprawnień. Ujmują je dwa punkty. Pierwszy daje wolność twórczej i sensownej inicjatywy w granicach porządku prawnego i planu ekonomicznego. Chodzi tu o to, że jednostka w tych ramach będzie mogła całkowicie przejawić osobiste walory i zdolności, realizując na rzecz własną określone korzyści duchowe i materialne. Korzyści te stanowić będą nagrodę za jej wysiłki i wynalazczość. Drugi punkt dotyczy swobody obrotu własnością w granicach gwarantujących bezpieczeństwo tego obrotu, drogą ograniczenia jego swobody wyłącznie do grona osób, dających moralne gwarancje właściwego wywiązywania się z obowiązków właścicieli. Nie można bowiem zapominać, że właściciel jest mandatariuszem, sprawującym prawo własności w imieniu Narodu. Przysługuje mu prawo inicjatywy w zakresie wykonywania swego mandatu, a więc swoboda działania w granicach obowiązujących norm, które jednocześnie uzależniają przedmiot własności od Narodu. W myśl bowiem „Zasad Programu Narodowo Radykalnego" własności się nie posiada, ale się ją sprawuje w imieniu Narodu.

(Rtt).

MARIAN REUTT

Organizacja pracy

Charakterystyczną cechą ustroju kapitalistycznego była walka między uczestnikami procesu wytwórczego o część osiągniętych z produkcji dochodów. Walka ta dzieliła społeczeństwo kapitalistyczne na wrogie obozy, które zajmowały w procesie produkcji odmienne stanowisko. Obóz pierwszy — to właściciele narzędzi produkcji, czyli kapitaliści. Obóz drugi — to pracownicy, pozbawieni własności narzędzi wytwarzania, czyli t. zw. proletariat. Charakter toczonej walki niejednokrotnie przybierał postać otwartych wystąpień z bronią w ręku, połączonych z niszczeniem maszyn, fabryk i t. p. Wszystko to przynosiło obu stronom częstokroć niewspółmiernie duże straty, nie zmieniając w niczym istotnego położenia materialnego warstw pracujących.

Świat pracy dążył tedy do takich form walki, żeby zapewniły one możność zmian warunków pracy z jednej strony, a wynagrodzenia z drugiej. Tu należy szukać genezy związków zawodowych, które były niejako „parlamentarną" formą żądań o poprawę doli robotnika, przeniesioną na teren szerszy, bo w dziedzinę bezpośrednich stosunków pracy i kapitału.

Świat pracy uczestniczył w dochodzie społecznym drogą otrzymywania określonego wynagrodzenia. W interesie kapitalistów leżało, aby ta część była możliwie najmniejsza. Otóż robotnikom, odwrotnie, chodziło o możliwie wysokie wynagrodzenie. To było zasadnicze zagadnienie, newralgiczny punkt wzajemnych animozji.

„We współczesnym ustroju gospodarczym — mówi znany ekonomista Brentano — robotnik występuje w charakterze sprzedawcy roboczej siły, podobnie do innych sprzedawców, rzucających swoje towary". na rynek Jednakże robotnik różni się zasadniczo swoim położeniem od innych sprzedawców, nie ma bowiem żadnych innych środków utrzymania, po za sprzedażą swojej siły roboczej. Działając pojedyńczo, nie może pozwolić sobie na wyczekiwanie odpowiedniej chwili, a musi za wszelką cenę natychmiast sprzedać swoją siłę roboczą t. j. przyjąć pracę u kapitalisty, zadawalając się wszelką płacą, która zostanie mu zaofiarowana. Oto dlaczego robotnik

najnaturalniej w świecie zwraca się w kierunku tworzenia związków, któreby pomogły mu, drogą nagromadzenia specjalnych funduszów, wstrzymać się z podażą swojej pracy w okresie nie sprzyjającej koniunktury. Tylko dzięki związkom może robotnik sobie pozwolić, nie spiesząc się, ofiarowywać pracę i w konsekwencji uzyskiwać niezależność, podobną do sprzedawców innych towarów, mogąc jednocześnie zabierać głos w kwestii warunków sprzedaży. Dzięki związkom robotniczym towar zaofiarowany na sprzedaż przez robotników — w postaci ich siły roboczej, traci swoje niekorzystne właściwości, jakby się odrywa od właścicieli, stając się po raz pierwszy „prawdziwym towarem".

Istotnie w ustroju kapitalistycznym praca była towarem, a związek robotniczy rodzajem kartelu, regulującego podaż pracy.

W ten sposób idea związku robotniczego,związku zawodowego, jest integralnie związana z ustrojem kapitalistycznym. Istniały zrzeszenia producentów, eliminujące ujemne skutki wolnej konkurencji i walczące o swoje interesy gospodarcze. Nic dziwnego, że drogą naturalną musiały powstać zrzeszenia pracowników, organizujące rynek pracy i występujące w obronie interesów robotników.

Droga ta nie była prosta. W całym szeregu państw istniały formalne zakazy zawierania koalicji przez robotników np. w Anglii dopiero w 1824 r. robotnicy uzyskali prawo zawiązywania koalicji. Poczucie moralne i prawne warstw posiadających kształtowało się powoli. Nic więc dziwnego, że marksizm zdołał sztucznie rozbudzić świadomość klasową robotników i pchnąć walkę między pracą i kapitałem na nowe tory, na tory walki politycznej, walki o władzę. Marks, obserwując społeczno-gospodarczą rzeczywistość w początkach XIX wieku, sformułował ideę walki klas, dając jej uzasadnienie ekonomiczne, socjalne, a nawet filozoficzne.

Narodowy radykalizm wysuwa odmienną koncepcję, wynikającą logicznie z doktryny narodowego radykalizmu, a mianowicie koncepcję Narodowej Organizacji Pracy, która byłaby zaprzeczeniem klasowego charakteru społeczeństwa, klasa bowiem jest sztucznym tworem pojęciowym. Twórcy tego pojęcia usiłują nadać mu charakter społeczno-ekonomicznej kategorii, mającej byt realny i swój odpowiednik przedmiotowy w samej rzeczywistości: w tym sensie mówi się nawet o świadomości klasowej, ukształtowanej na podstawie interesów materialnych. Pogląd ten występuje nie tylko u pisarzy socjalistycznych, ale także i u katolickich, co wydaje się dziwne i niezrozumiałe. Pisze o tem ks. Wóycicki w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym" kwartał IV 1936 r. na str. 407 jak następuje: „Robotniczym związkiem zawodowym nazywamy stałe stowarzyszenie robotników tego samego zawodu, zrzeszonych pod kierunkiem starszyzny przez się z pośród siebie wybranej w tym celu, aby badać, popierać i bronić swych wspólnych interesów przy ustaleniu warunków pracy". I dalej ks. Wóycicki rozwija w duchu nawskoś materialistycznym, klasowym poglądy, że społeczeństwo jest zbiorowiskiem sprzedażnych interesów i że klasa robotnicza w walce o te interesy tworzy sui generis jedność lub całość. Oczywiście jest to sukurs Marksistowsko-Leninowskiej teorii o klasowym charakterze społeczeństwa. I dlatego myli się ks. Wóycicki, co w całej rozciągłości potwierdza doświadczenie, że chrześcijańskie związki „stanowią niczym niezastąpioną siłę i czynnik pierwszorzędny budowy sprawiedliwego ustroju społecznego". Takim czynnikiem jest samo chrześcijaństwo, Kościół, a nie związki zawodowe, podkreślające odrębności klasowe. Związki takie wcześniej czy później ulegają socjalistycznym organizacjom i socjalistycznemu duchowi, stając się niejako „podchorążówką socjalizmu", a w starciu między katolickim nacjonalizmem, a komunizmem nie odegrają żadnej roli, poza osłabieniem nacjonalizmu.

Nacjonalizm Polski jest ruchem katolickim, walczy on o istotną jedność społeczeństwa i świata pracy, o taką organizację życia zbiorowego, gdzie nie

istniałyby antagonizmy, odrębne interesy i t. p. ale właśnie całkowita jedność, której wyrazicielem bałaby Narodowa Organizacja Pracy, jako organ Sekcji Zawodowych Organizacji Politycznej Narodu.

Narodowa Organizacja Pracy jest wyrazem politycznej świadomości świata pracy i jego woli dążenia do oparcia ustroju o zasady ideologii narodowej, do realizacji sprawiedliwości społecznej i do urzeczywistnienia istotnego sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, zgodnie z poczuciem słuszności i sprawiedliwości, a więc zgodnie z współczesnym typem świadomości moralnej i prawnej. Podkreślam, że nie chodzi tu o czyjeś interesy, a tylko właśnie o sprawiedliwość i dobro całej wspólnoty narodowej.

Narodowa Organizacja Pracy obejmuje wszystkie zawody, ogół pracowników t. zw. umysłowych i t. zw. fizycznych. Stanowi ona, podkreślamy to raz jeszcze, organ wykonawczy Sekcji Zawodowych Organizacji Politycznej Narodu. Jest więc zespolona całkowicie z samym ustrojem narodowo-radykalnym. Celem jej jest regulacja stosunków pracy i prowadzenie najszerzej rozumianej polityki społecznej. Ma ona być wyrazicielką zorganizowanej współpracy Narodu nad rozwojem Jego materialnej i kulturalnej potęgi.

Narodowa Organizacja Pracy będzie czynnikiem nie tylko regulującym stosunki gospodarcze, ustalającym powszechnie obowiązujące warunki pracy dzielącym w myśl zasad narodowo-radykalnych dochód społeczny, ale również będzie występować jako czynnik organizujący życie kulturalne świata pracy, czuwający nad duchowym i fizycznym rozwojem pracujących Polaków, zbliżający społecznie i towarzysko różnorodne zawody, które dzisiaj są sztucznie rozdzielone i między którymi dziś występują znaczne różnice kulturalne, ze szkodą dla Narodu, jako całości.

Dawny związek zawodowy duchowo i kulturalnie proletaryzował masy pracujące, podkreślał odmienność między grupami zawodowymi, budził antagonizmy, rozbijał społeczną jedność Narodu, przyczyniał się do powstawania sztucznej świadomości robotnika, inteligenta i rzemieślnika, podsycał tę świadomość, anarchizując w gruncie rzeczy życie zbiorowe. Narodowa Organizacja Pracy jest czymś zgoła odmiennym od dawnego typu związku zawodowego. Wiąże się z tym odmienność jej struktury organizacyjnej, która obejmuje terytorialnie całokształt stosunków pracy i ma z góry ustalony charakter prawno-publiczny. Jest ona organizacją hierarchiczną i zarazem najgłębiej demokratyczną, awans tam zależy wyłącznie od osobistych walorów i polityczno-społecznej aktywności.

Narodowa Organizacja Pracy ma dzielić się na Organizacje Wojewódzkie, Powiatowe, Gminne (miejskie i wiejskie) i w najniższym szczeblu na Fabryczne Załogi Robotnicze, obejmujące robotników umysłowych i fizycznych oraz na Wiejskie Załogi Gromadzkie, obejmujące Gromadę Wiejską wraz z Załogami Robotników Folwarcznych, nie wyłączając administracji lub zarządów dóbr, czy folwarków. Całością kieruje kierownik Nar. Org. Prac. wraz z Naczelną Radą Pracy, w województwie kierownik Wojewódzki wraz z Wojewódzką Radą Pracy i t. d. Poszczególnymi Załogami kierują kierownicy Załóg. Tak przedstawia się struktura organizacyjna świata pracy.

W Narodowej Organizacji Pracy znajduje swój wyraz wola celowego organizowania sił Narodu, dążąca, przez wszechstronny rozwój życia jednostki, przez zorganizowanie jednostek w twórcze grupy i przez połączenie sił całego Narodu w jedno ogniwo narodowej woli i energii, do potęgi oraz wypełnienia swej misji dziejowej. W ten sposób Narodowa Organizacja Pracy jest narzędziem walki i twórczości politycznej, realizatorem konkretnych postulatów narodowego poglądu na świat i narodowego programu polityczno-społeczno-gospodarczego.

INŻ. M. REKLEWSKI

Bieżące zadania rolnictwa

Jedną z bardziej charakterystycznych cech przesileń politycznych, społecznych i gospodarczych jest, że przyspieszają one przemiany i ewolucje, mające nastąpić w odpowiednich dziedzinach życia społecznego. Również i ostatnie głębokie przesilenie gospodarcze przyśpieszyło ewolucję myśli ekonomicznej w kierunku coraz zupełniejszego odrzucenia liberalnej doktryny ekonomicznej, oraz coraz intensywniejszego poszukiwania takiego systemu gospodarczego, któryby zapewnił maximum możliwości rozwojowych narodowemu organizmowi gospodarczemu.

W płaszczyźnie rolniczej największą cenną zdobyczą, wyniesioną z kryzysu przez politykę ekonomiczną, jest rewizja poglądów na rzekomą kolizję interesów rolnictwa i przemysłu i jednocześnie coraz powszechniejsze zrozumienie, że gospodarka nie może być konglomeratem nieskoordynowanych posunięć, czyntonych raz w interesie jednej, innym razem drugiej warstwy społeczeństwa, lecz musi się stać planową i konsekwentną akcją w interesie całego organizmu społecznego, jako integralnej całości.

W myśl narodowych tez gospodarczych celem polityki gospodarczej nie może być popieranie pewnych tylko gałęzi produkcyjnych kosztem interesu całego organizmu gospodarczego. Dlatego nie może istnieć specjalna polityka rolnicza, ani specjalna polityka przemysłowa — może istnieć jedynie wspólna polityka ogólno-gospodarcza. Stwierdzenie to stało się już dziś własnością całego społeczeństwa rolniczego, okazującego, jak dotąd, daleko idącą rezerwę w stosunku do każdego posunięcia gospodarczego, nie mającego w bezpośredniej konsekwencji doraźnej korzyści dla rolnictwa.

Nie mniej jednak uznanie zasady nadrzędności polityki ogólno-gospodarczej nie może być w żadnym razie równoznaczne z rezygnacją obrony interesów rolnictwa i z udziału przedstawicielstwa rolniczego ze współdziałania w tworzeniu polityki gospodarczej. Zmianie uledz musi tylko metoda współpracy elementu rolniczego z innymi członami polskiego organizmu gospodarczego. Przedstawicielstwo rolnictwa musi porzucić swoje nastawienie względem przemysłu, nastawienie dyktowane przez rzekomą sprzeczność interesów rolnictwa i przemysłu, nastawienie wyrażające się stałą pozycja obronną w stosunku do każdego posunięcia, mającego na celu stworzenie korzystnych warunków dla rozwoju przemysłu. Nie może normalnie rozwijać się gospodarstwo narodowe, jeżeli bodaj jeden z jego elementów nie będzie się rozwijał harmonijnie z pozostałymi, a pełną harmonię w rozwoju wszystkich składników organizmu gospodarczego może zapewnić tylko uzgodnienie akcji przedstawicielstw tych składników w imię nadrzędnego interesu całego gospodarstwa narodowego.

Jak już zaznaczono, zrozumienie tego pewnika staje się coraz powszechniejsze. Nakazem chwili jest, by zrozumienie to jaknajwięcej popularyzować, tak. by opinia społeczeństwa rolniczego, które przecież w naszych warunkach reprezentuje lwią część społeczeństwa polskiego, wywierała presję moralną nie tylko na własne przedstawicielstwo, ale również i na polskie przedstawicielstwa innych gałęzi gospodarczych, by ten naczelny postulat polityki gospodarczej, jakim jest rozwój całego gospodarstwa narodowego, był całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń realizowany.

To jest naszym zdaniem zasadnicze i najpierwsze zadanie społeczności rolniczej, a przede wszystkim młodej inteligencji rolniczej, która, wychowana w idei narodowej, nauczyła się już rozumować kategoriami narodowymi i umiała już pokonać sztucznie wzniesione barykady klasowości.

Drugim zasadniczym zadaniem, stojącym przed polskim rolnictwem, jest skomplikowany splot zagadnień natury strukturalnej, ujmowany ogólnym mianem reformy rolnej. Konieczność przebudowy strukturalnej wsi, w połączeniu

ścisłym zresztą z przebudową strukturalną całego organizmu gospodarczego, jest nie wymagającą dyskusji koniecznością społeczną i gospodarczą. Jeżeli jednak sprawa reformy rolnej budzi tyle dyskusji i zastrzeżeń, to dzieje się to przede wszystkim dzięki fałszywemu podejściu do tego zagadnienia zarówno ze strony inteligencji rolniczej, jak i forsujących realizację w formie rolnej elementów socjalnych. Przebudowa strukturalna rolnictwa musi się odbywać równolegle z przebudową strukturalną innych dziedzin społecznych. Bezspornym jest fakt, że ogólną tendencją strukturalną ostatnich dziesiątek lat jest rozdrabnianie gospodarstw rolnych. Tej naturalnej tendencji przychodzi z pomocą państwo, wychodząc ze słusznego założenia, że im prędzej odbędzie się proces rozdrobnienia gospodarstw na wsi, im prędzej znikną anomalie między wielką formą latyfundialną, a drobnymi gospodarstwami karłowatymi, tym prędzej podniesie się przeciętny poziom cywilizacyjny wsi i tym prędzej masy wiejskie zaczną brać żywy udział w procesach politycznych i gospodarczych. Proces parcelacyjny jednak musi być prowadzony bardzo ostrożnie.

W całym szeregu wypadków istnieje konieczność utrzymania form większych własności, reglamentowanej przez Org. Pol. Nar., ze względu na interes ogólny całości gospodarki społecznej, intensyfikacji produkcji, oraz jako ognisk kultury rolnej i placówek pionierskich w odniesieniu do nowych zdobyczy techniki produkcji rolnej. Z drugiej strony musi zaistnieć ograniczenie możliwości dzielenia gospodarstw włościańskich poniżej norm, zakreślonych przez ekonomiczne możliwości wyzyskania gospodarstwa. Ograniczenie to musi tyczyć się wyłącznie drobnych gospodarstw, nie może być w żadnym wypadku instrumentem polityki klasowej, ale dyktowane być musi istotnym interesem społeczności.

Niezbędnym warunkiem jednak jest utrzymanie w całej rozciągłości zasady, że z parcelacji ziemi, znajdującej się w rękach polskich, dopóki mniejszości słowiańskie nie będą całkowicie zasymilowane, mogą korzystać wyłącznie Polacy; w ten sposób reforma ustroju agrarnego kraju może i powinna stać się cennym narzędziem kolonizacji wewnętrznej. Jednak, wykonując jedną część zadania od strony ożywiania procesów parcelacyjnych, nie wolno zaniedbywać przygotowań, zmierzających do generalnej przebudowy struktury gospodarczej.

Zasadniczą wadą polskiej struktury gospodarczej jest kolosalna preponderancja demograficzna ludności rolniczej przy jednoczesnym upośledzeniu jej pod względem gospodarczym. Dysproporcja ta znajduje swój wyraz w przeludnieniu rolnictwa i w niedorozwoju przemysłu. Celem więc narodowej polityki gospodarczej jest nie usunięcie mechaniczne przerostów i anomalii w strukturze agrarnej wsi, lecz przesunięcie pewnej części ludności rolniczej do innych, pozarolniczych grup zawodowych. Przesunięcie to jest jednoznaczne z uprzemysłowieniem kraju, unarodowieniem handlu i spolszczeniem miast. Pierwszym krokiem do przebudowy musi być takie wychowanie mas wiejskich, w sensie gospodarczym, aby wyszły z roli gospodarczych analfabetów, stanowiących łatwy żer dla wszelkiego rodzaju spekulantów i oszustów spotykających zawsze chłopa, gdy ten stara się pracować w jakimkolwiek innym, poza-rolniczym zawodzie. Opory natury psychicznej — mające swe źródło w starych błędach kultury szlacheckiej — nikną już na szczęście w społeczeństwie rolniczym; pozostała jednak jeszcze bierność w stosunku do swego położenia majątkowego, charakteryzująca się powiedzeniem „mnie wystarczy", pozostał jeszcze rozpaczliwy brak przedsiębiorczości, będący klęską społeczeństwa polskiego w ogóle, przede wszystkim zaś społeczeństwa rolniczego. Przełamanie tych oporów, przygotowanie mas rolniczych do bardziej intensywnego życia gospodarczego, jest pierwszym warunkiem, gwarantującym sukces jakiejkolwiek reformy ekonomicznej, nawet jeśli ograniczałaby się ona tylko do powiększenia już istniejących i pracujących warsztatów. Fakt obniżania się wydajności gospodarstw rolnych przy parcelacji znajduje również swoje wytłomaczenie w braku przygotowania małorol-

nych gospodarzy do prowadzenia większych gospodarstw.

Obok pracy ściśle wychowawczej, prowadzona być musi praca organizacyjno-propagandowa na rzecz szerokiego zainteresowania mas wiejskich rzemiosłem, lub najdogodniejszą w danych warunkach formą przemysłu drobnego, domowego, lub chałupniczego. Praca ta musi być prowadzona bardzo intensywnie, aby nadrobić stracony czas, i to pod rygorem nierozwiązalności problemu przeludnienia rolniczego. Opracowanie metody tej akcji winno być udziałem narodowej inteligencji wiejskiej, jako elementu najlepiej znającego lokalne, wiejskie warunki. Od teoretyków może wyjść tylko inicjatywa i ogólne wskazówki dotyczące kierunków prowadzenia tej akcji.

Obok pracy, zmierzającej do strukturalnej przebudowy gospodarstwa społecznego, zagadnienie reformy rolnej obejmuje również i kwestię podniesienia do maximum wydajności rolnictwa. Jeżeli wydajność rolnictwa polskiego nie zostanie znacznie podwyższona, to, przy zwiększeniu odsetka ludności poza rolniczej, Polska stanie się krajem rolniczo nie samowystarczalnym, gdyż, przy podniesieniu poziomu konsumcji artykułów spożywczych do poziomu Niemiec, już teraz rolnictwo polskie nie byłoby w stanie pokryć zapotrzebowania krajowego. Intensyfikacja produkcji rolnej, zarówno przez zmianę systemu uprawy, lub zmianę kierunku gospodarczego dla pewnego typu gospodarstw (np. warzywnictwo, uprawa roślin przemysłowych, hodowla zwierząt futerkowych, i t. p.) jest więc następnym punktem reformy rolnej, która realizować winny sfery rolnicze, niezależnie od pracy instruktorskiej czynników administracyjnych.

Trzecim zadaniem, jakie chwila obecna stawia narodowej inteligencji rolniczej, jest zorganizowanie społeczności rolniczej. Narodowo-radykalna myśl gospodarcza przyjmuje system gospodarki wiązanej, jednym zaś z najważniejszych warunków powodzenia systemu gospodarki planowej jest zorganizowanie społeczeństwa w organizacje o typie gospodarczym. Program narodowo-radykalny przewiduje istnienie wielkiej organizacji gospodarczej całej wsi, gdyż tylko wtedy udział rolnictwa w prowadzeniu polityki gospodarczej może być zapewniony. Społeczność rolnicza jest niewątpliwie najtrudniejszym elementem do organizowania; dlatego też praca nad zorganizowaniem wsi, jako praca wyjątkowo trudna i wyjątkowo doniosła, winna być podjęta natychmiast przez tych wszystkich, którzy widzą szczęście swego narodu i realną potęgę państwa w dobrze zorganizowanym państwie narodowym. Praca nad organizowaniem wsi, w swych początkowych stadiach, może i powinna się odbywać w ramach istniejących organizacji o charakterze gospodarczym, jak społecznym, wychowawczym i samo-pomocowym. Musi ona iść w kierunku poczucia wspólnoty interesów całego narodu, ich nadrzędności nad doraźną korzyścią, lub grup społecznych, oraz usunięcia w szerokich masach wiejskich tarć i nieszczerości w stosunkach wzajemnych mas do inteligencji wiejskiej. Wychowanie polityczne i gospodarcze, jakie dać powinna ludności rolniczej organizacja zawodowa wsi, jest warunkiem niezbędnym dla rozkwitu idei narodowej w sposób na tyle silny i szybki, żeby zdołała ona oszczędzić czasu i marnowanych bezpłodnie w tak ogromnych ilości sił żywotnych narodu polskiego i bogactw naturalnych naszego kraju.

Obok zadań wychowawczych i przygotowawczych, organizacja wiejska, nawet w swych początkowych stadiach istnienia, może i powinna spełniać doraźne zadanie wyzwolenia wsi z zależności ekonomicznej od żydów.

Każda, nawet czysto społeczna organizacja, nadaje się do prowadzenia propagandy za uniezależnieniem się od nieuczciwego handlarza, oraz do organizowania samoobrony, chociażby przez wspólne zakupy, czy zbieranie przeznaczonych na sprzedaż ziemiopłodów, lub zwierząt, dla zbiorowego, korzystniejszego zbytu. Tego rodzaju akcja może stanowić przygotowanie do pracy spółdzielczych.

Ostatnim wreszcie, doraźnym nakazem chwili dla polskiej wsi, jest wyjście ze stanu bierności, ze stanu indeferentyzmu gospodarczego, przeciwstawianie zalewowi propagandy komunistycznej idei narodowo-radykalnej.

Nożyce cen

Od kilku tygodni toczy się na łamach prasy fachowej i codziennej ożywiona dyskusja na temat wskaźnika „nożyc cen“ między artykułami pochodzenia rolniczego i przemysłowego. Dyskusję zapoczątkowało publiczne wystąpienie prof. E. Lipińskiego, Dyrektora Instytutu Badań Koniunktur i Cen, najpierw na łamach wydawnictwa „Koniunktura Gospodarcza“, następnie zaś na odczycie prof. Lipińskiego w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich. Prof. Lipiński twierdzi, że ponieważ wskaźnik „nożyc cen“ oparty jest, jako na podstawie, na stosunku cen rolniczych i przemysłowych z 1928 roku, w którym ceny rolnicze były wyjątkowo wysokie, więc nie może on być traktowany jako dostateczny instrument dla normowania polityki cen.

Już w trakcie dyskusji po referacie podkreślono fakt, że nie jest istotny wybór podstawy dla wskaźnika, gdyż, niezależnie od wyboru podstawy, wskaźnik ten zawsze będzie ilustrować wzajemny stosunek cen rolniczych i przemysłowych. Chodzi tylko o wybranie „normalnego“ stosunku cen rolniczych i przemysłowych. Wybór ten dla Polski jest szczególnie trudny, gdyż po odzyskaniu Niepodległości gospodarstwo społeczne Polski przechodziło szereg wstrząsów, jak dewaluacje, kryzysy, itp. Jeżeli opierać się na stosunkach zagranicznych, to wskaźnik „nożyc cen“ dla U. S. A. za dziesięciolecie 1920 — 30 wynosił w stosunku do tegoż wskaźnika dla roku 1928 — 96%, czyli, że w stosunkach amerykańskich rok 1928 można uważać za normalny, zatym oparcie polskiego wskaźnika „nożyc“ nie powinno być bezapelacyjnie odrzucane.

Jeżeli chodzi o szerszą kompanię przeciw ewentualnemu zwarciu się „nożyc cen“ na wyższym niż obecnie poziomie cen rolniczych, to pamiętać należy, że ramię rolnicze *posiada naturalną tendencję zwyżkową*. Chodzi tu o tendencję na przestrzeni takiego czasokresu, z którego można wyeliminować wpływ koniunkturalne. Mianowicie produkcja rolnicza rośnie wolniej niż przyrost naturalny ludności, zatym ceny artykułów produkcji rolniczej winny wykazywać tendencję zwyżkową, w przeciwieństwie do cen artykułów przemysłowych, których produkcja nie jest ograniczona zależnością od przyrody i może być nieograniczenie prawie zwiększana.

M. G. R.

Fachowy Zjazd Rolniczy.

W dniach 2 i 3 marca r. b. odbył się w Warszawie doroczny zjazd fachowy rolniczy, organizowany przez Związek Zawodowy Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem. Na zjazd przybyło wielu reprezentantów inteligencji rolniczej.

Oprócz zagadnień ściśle technicznych, poruszono szereg tematów ogólnych. Bardzo ożywioną dyskusję wywołał referat p. Okołowicza na temat reformy rolnej w Polsce i innych krajach Europy środkowej. Referent podkreślił, że kraje jak Estonia, Łotwa, Rumunia, które przeprowadziły bardzo radykalną przebudowę ustroju agrarnego, czyniły to przede wszystkim z pobudek nacjonalistycznych, a ostrze ustawy wywłaszczeniowej było skierowane przede wszystkim w kierunku własności obcej. W dyskusji podkreślono wielokrotnie konieczność położenia większego nacisku na ograniczenie procesu przechodzenia ziemi polskiej w obce ręce, oraz na kwestię rozdrobniania gospodarstw włościańskich, które udaremnia wysiłki, zmierzające do poprawy ustroju rolnego. Poruszano również zagadnienie podniesienia kultury włościan, jako niezbędnego warunku utrzymania produkcyjności rolniczej na odpowiednim, ze względu na odporność kraju, poziomie.

Zdaniem wielu mówców należy ze względu na proces rozdrabnienia własności folwarcznej lepiej zagospodarowanej, dążyć zdecydowanie do podniesienia poziomu cywilizacyjnego gospodarstw. Zwrócono również uwagę na fałszywe traktowanie zagadnienia reformy rolnej, jako wyłącznie zagadnienia agrarnego i dano wyraz przekonaniu, że akcja poprawy ustroju agrarnego może być traktowana jedynie jako część ogólnej akcji nad przebudową strukturalną gospodarki narodowej, uchwalając odpowiednią rezolucję, zaproponowaną przez prof. Z. Ludkiewicza. Na ogół dała się zauważyć pewna ewolucja poglądów inteligencji rolniczej w stosunku do reformy rolnej, którą dyskutuje się poważnie, wnosząc cały szereg istotnych i krytycznych uwag i propozycyj.

Drugim punktem kulminacyjnym Zjazdu był referat prof. R. Rybarskiego o stosunku wzajemnym rolnictwa i przemysłu. Dyskusja wykazała niedostateczne jeszcze w kołach rolniczych zrozumienie solidarności interesów rolnictwa i przemysłu. Znamienne były głosy, (zyskujące sobie zresztą aplauz audytorium), wskazujące na niemożność współpracy z przemysłem, dopóki nie będzie on rdzennie polski, dotychczas bowiem obcość przemysłu w Polsce nasuwa po-

ważne obawy, czy polityka tego przemysłu jest zgodna z interesem Narodu.

Bardzo ważnym i doniosłym jest fakt, że rolnicy zgrupowani lub sympatyzujący za Zw. Zaw. R. i L. z w. w., najpoważniejszej dziś zawodowej i klasowej reprezentacji rolnictwa polskiego, tak wyraźnie opowiadają się za polityką dobra narodu, często podkreślając swoją gotowość do podporządkowania swych celów dobru ogólnemu. Trzeba tylko, by ten nacjonalizm był głęboki, ugruntowany na przesłankach rozumowych i emocjonalnych, a nie pozostał nacjonalizmem koniukturalnym.

M. G. R.

Parcelacja

Na rok 1938 ustalono następujące normy parcelacyjne:

grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego (w tys. ha) wg. województw — pomorskie 5, poznańskie 5, lubelskie 4, poleskie 1,3, kieleckie 1,3, warszawskie 1,2, białostockie 1,1, łódzkie 0,9, śląskie 0,15, nowogródzkie 0,05 — razem 20 tys. ha.

Grunty prywatne: poznańskie 25, pomorskie 14, warszawskie 6, łódzkie, lubelskie, tarnopolskie po 5, poleskie i lwowskie po 3, kieleckie, białostockie, nowogródzkie, wołyńskie, stanisławowskie i krakowskie po 2 — razem 72 tys. ha.

Radiowe „sprawozdania" rolne

Że Polskie Radio w obsadzaniu wielu stanowisk kieruje się nie tylko względami kwalifikacyjnymi, to jest jasne dla wszystkich. Mniejsza jeszcze, jeżeli chodzi o „chwilki pań domu", gorzej, gdy wiadomości literackie są rzeczywiście redagowane w stylu i tendencjach „Wiadomości Literackich", jeszcze gorzej, gdy sprawozdania rolnicze wygłaszają nie-fachowcy. A już zupełnie nie „fair" wobec radio-słuchaczów, gdy tenże sprawozdawca dzieli się z rolnikami swymi prywatnymi przewidywaniami na temat kształtowania się cen i obrotów w przyszłym tygodniu. Czy po głosie można poznać, że mówi laik? — Nie. A potem słuszne niezadowolenie i sarkania radio-słuchaczy, którzy wzięli na serio sprawozdawcę. Już jeżeli komuś trzeba koniecznie dać pracę właśnie w Radio, to doprawdy lepiej w biurach, niż przed mikrofonem.

Żydzi w gospodarce polskiej

Podział zawodowy mniejszości żydowskiej między poszczególne gałęzie naszego organizmu gospodarczego jest nierównomierny. I chociaż dzięki temu w niektórych dziedzinach udział żydów jest nie znaczny (rolnictwo — 9,5% w 1921 r., komunikacje — 2,6%) za to w innych przewaga ich jest katastrofalnie duża i utrudnia niezmiernie skuteczną walkę z zalewem obcego nam żywiołu. Anomalie struktury zawodowej żydów ilusruje dobitnie poniższe zestawienie (Gliksman — „Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej").

Cyfr późniejszych brak z powodu nieukończenia ostatecznych obliczeń spisu ludności z 1931 roku. Zresztą nasze wydawnictwa statystyczne z niezrozumiałych zupełnie względów pomijają uporczywie problem struktury mniejszościowej w gospodarce polskiej.

Z praktyki wiadomo jednak, że proces opanowywania przez ludność żydowską niektórych dziedzin (handel i przemysł) posunął się od 1921 roku jeszcze dalej, pogarszając w dalszym ciągu ten fatalny dla kraju stan.

Jasnym jest, że dział „Górnictwo i przemysł" złączony w jedną całość statystyczną nie oddaje zupełnie proporcji zatrudnienia w nim żydów; tę niejedno-

Ludność zawodowo czynna w 1921 r.

Klasy zawodowe	Żydzi		nie-żydzi	
	liczba bezwzgl.	w % ogółu zawod — czyn.	liczba bezwzgl.	w % ogółu zawod. — czyn.
Rolnictwo, leśn., hodowl., ogrod., rybołów.	89.987	9,5%	10.179.880	78.4%
Górnictwo i przemysł	297.417	31,7%	968.965	7.5%
Handel i ubezpieczenia	324.615	34.6%	194.151	1,5%
Komunikacja i transport	24.807	2,6%	219.063	1,7%
Służba publiczna, wolne zawody	40.520	4.3%	286.763	2,2%

Zawodowo czynnych w górnictwie i przemyśle w % ogółu zatrudnionych w tym dziale:

	Żydów	Nie-Żydów
Przemysł odzieżowy i galanteryjny	46,7%	20,1%
„ spożywczy	15,4%	11,0%
„ włókienniczy	8,2%	14,5%
„ drzewny	6,6%	10,1%
„ metalowy	4,8%	8,0%
Hutnictwo	—	1,6%
Górnictwo	0,9%	9,4%

litość charakteryzuje zestawienie powyższe:

Dane te uwypuklają ogromną kancentrację żywiołu żydowskiego w całym szeregu działów przemysłu (odzieżowy, galanteryjny, spożywczy), minimalny natomiast ich udział w górnictwie i hutnictwie.

Oświetlenie związanych z tym faktem zjawisk będziemy zamieszczali w następnych numerach naszego pisma.

Jan Lilpop.

Podłoże antysemityzmu

Coraz jaśniej i coraz zdecydowaniej orientuje się społeczeństwo polskie w niebezpieczeństwie, jakie dla organizmu Polski stanowi niesłychane zażydzenie najważniejszych częstokroć dziedzin gospodarczych naszego kraju. Marcowa „Gospodarka Narodowa", omawiając wydaną przez „Myśl Socjalistyczną" broszurę przywódcy „Bundu" p. Adlera, p. t. „Antysemityzm gospodarczy w świetle cyfr", tak pisze o podłożu antysemityzmu:

„*W procesie owego antysemityzmu działa cały szereg czynników, które powodują, że przebieg, objawy i konsekwencje tego procesu są czymś n a t u r a l n y m, czymś n i e u n i k n i o n y m (podkreślenia wg. tekstu). Trzeba bowiem uwzględnić, że w rozwiązywaniu kwestii żydowskiej społeczeństwo polskie kieruje się w daleko mniejszym stopniu negacją niż konstrukcją. Wydaje się rzeczą nieomal bezsporną, iż w całym tym t. zw. antysemizmie nie tyle chodzi o dokuczenie gospodarce żydowskiej, co właśnie o rozbudowę gospodarki p o l s k i e j. Pozornie jest to jedno i to samo, w rzeczywistości różnica wydaje się znacznie większa, zwłaszcza gdy się uwzględni, że w tradycji polskiej pierwiastek eksterminacji zawsze był słaby*".

Znamienne uchwały
w Stow. Elektr. Polskich

Na odbytym w maju ub. r. w Wilnie Walnym Zgromadzeniu Stow. Elektr. Polskich, które zrzesza większość inżynierów elektryków, wniosek o nie przyjmowanie żydów do S. E. P. nie uzyskał większości. Przeciwko wnioskowi, oprócz żydów, głosowali ci, którzy związani są z tą przeważającą częścią przemysłu elektrotechnicznego, która znajduje się w rękach żydowskich, albo wreszcie ci, którzy nie rozumiejąc chwili obecnej, nie mogą otrząsnąć się z tych wpływów liberalnych, którymi przesiąkli lat temu kilkadziesiąt.

Że jednak głosowanie na Zjeździe Wileńskim nie było wyrazem prądów nurtujących wśród członków SEP, oraz, że akcja zdążająca do usunięcia żydów z SEP'u nie była jedynie „polityczną demonstracją", jak to starano się wykazać, dowiodły zebrania ogólne miejscowych Oddziałów Stow. El Pol. z Odd. Warszawskim najliczniejszym na czele, odbyte w ostatnim czasie. — Na zebraniach

tych uchwalono ogromną większością dyrektywy dla Zarządów Oddziałów, ażeby dążyły one do usunięcia żydów ze Stow. El. Pol. na drodze zmiany statutu. Poza tym uchwalono wezwać członków SEP do zwalczania na każdym polu wpływów żydostwa.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w dziedzinie elektryfikacji stoimy w porównaniu do innych narodów na szarym końcu i w związku z tym wielkie możliwości, jakie stają przed przemysłem elektrotechnicznym, sprawa walki z żydostwem na tym odcinku nabiera specjalnej wagi.

Powyższe uchwały są pierwszym krokiem na tej drodze.

Należy dodać, że i inne organizacje zawodowe inteligencji doceniają i rozumieją doniosłość kwestii żydowskiej. Dowodem tego są coraz liczniejsze uchwały (w adwokaturze, w kołach inżynierów wodnych), usuwające żydów z polskich zrzeszeń zawodowych. Zrozumienie konieczności eliminacji żydów we wszystkich dziedzinach życia rośnie z nieodpartą siłą w całym społeczeństwie. A to pierwszy etap do całkowitego odżydzenia Polski.

Pożyczka francuska

Dokoła pożyczki francuskiej utworzyła się już cała legenda. Prasa zrobiła z układu pożyczkowego wydarzenie pierwszorzędnej wagi i zaczęto tranzakcję tę traktować jako wielki sukces rządowy na polu gospodarczym. Już pierwsze wiadomości o przyjęciu pożyczki częściowo w formie towarowej mocno rozczarowały opinię społeczną. Przetłumaczona na język potoczny forma towarowa pożyczki nie oznacza nic innego, jak kupienie towarów zagranicznych na kilkoletni, dobrze oprocentowany kredyt. W Polsce nie brak jest towarów, natomiast brak nabywców na własne nawet wyroby, bo brak jest zatrudnienia milionów rąk roboczych. Można było się jeszcze spodziewać, że ten towar to będą rzadkie, lub w kraju nie wyrabiane maszyny, służące do produkcji; ale i te nadzieje w znacznej mierze zawiodły. Strona francuska potrafiła się obwarować klauzulami, które zmuszają Polskę do przyjęcia w pewnej części towaru ściśle konsumpcyjnego.

Istnieje jednak i część gotówkowa pożyczki francuskiej. Umowa pożyczkowa przewiduje tę część w wysokości około 350 milionów zł. Otóż przeciętny, rozumiejący mechanikę obrotu międzynarodowego człowiek, wyobrażał sobie, że papiery polskie dostaną się na wolny rynek finansowy we Francji, co spowodowałoby zwiększenie zapasu dewiz, stojącego do dyspozysji Banku Polskiego, o sumę odpowiednią kursowi giełdowemu polskich obligacji pożyczkowych we Francji. Tymczasem, angielskie pismo fachowe „Economist" w numerze z lutego b. r. przynosi rewelację, znajdującą dyskretne potwierdzenie w zachowaniu się i w opiniach polskich sfer finansowych, że gotówkowa część pożyczki francuskiej przeznaczona jest na pokrycie wierzytelności prywatnych francuskich, zablokowanych w Polsce.

Jak wiadomo, po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych w Polsce, należności zagraniczne z tytułu procentów, dywidend i zysku z zaangażowanych w Polsce kapitałów zagranicznych, wpłacane są na specjalne t. zw. zablokowane rachunki w Banku Polskim i mogą one być albo zużyte przez właściciela wewnątrz kraju, albo mogą być zwolnione przez tranzakcje eksportowe. Otóż pożyczka francuska oddaje te sumy do dyspozycji rządowej, wzamian za obligacje pożyczkowe. Jasnym jest, że dzięki temu zapas dewiz w Polsce nie wzrośnie, ani nawet wewnętrzny obrót pieniężny nie zostanie zwiększony, bo przecież sumy zapisane na rachunkach zablokowanych nie leżą w skarbcach bankowych, lecz znajdują się w obiegu.

Tak więc pożyczka francuska, choć tak usilnie reklamowana, jako sukces rządowy i uważana za jeden z pierwszorzędnych czynników przewidywanego ożywienia gospodarczego, oraz jeden z najważniejszych filarów planu inwestycyjnego, jest jedynie operacją kredytową, przez którą rząd polski przejmuje prywatne obciążenia przemysłu, uzyskując prolongatę płatności na nieznaną bliżej

ilość lat za oprocentowaniem nieokreślonym.*).

Pożyczka francuska jest jeszcze jednym dowodem słuszności narodowej tezy, twierdzącej, że w żadnym wypadku nie można opierać planów uzdrowienia gospodarczego Polski na kredytach zagranicznych. *M. G. R.*

Niemcy motoryzują Polskę

Opinia publiczna została ostatnio silnie poruszona rewelacjami, jakoby „Wspólnota Interesów“ podpisała układ wstępny z niemieckim koncernem samochodowym („Export Gemeinschaft der Deutscher Automobilindustrie“) o dostawy samochodów na rynek polski. Układ przewiduje zarówno fabrykację, jak i montaż w Polsce aut znanych firm niemieckich, Auto-Union, Adler i Mercedes-Benz. Projektuje się założenie „Towarzystwa Sprzedaży Samochodów Niemieckich w Polsce“, które zapłaci połowę kapitału, potrzebnego dla uruchomienia fabryki i montowni w Polsce (w okręgu Sandomierskim).

Te dość już daleko posunięte pertraktacje budzą usprawiedliwione zupełnie zaniepokojenie społeczeństwa. Czyżby rząd, którego własnością jest „Wspólnota Interesów“, nie widział naprawdę lepszego wyjścia z polskiego chaosu demotoryzacyjnego, jak uzależnienie się w tym od Niemiec? Czyż dziełu motoryzacji Polski nie powinna przyświecać przede wszystkim myśl o militarnym jej znaczeniu? I tu współpraca z Niemcami? Wszystko to jest mocno niejasne. Zwłaszcza, iż francuski koncern „Renault“ zwrócił się ze znacznie korzystniejszymi gospodarczo propozycjami. No, a czyżby porozumienie z Niemcami było przez miarodajne czynniki uważane za korzystniejsze... politycznie? *San.*

O polską stocznię okrętową

Stocznia Gdyńska, o której podawano ostatnio szereg wiadomości w prasie, to niewielkie warsztaty do budowy i reperacji kutrów rybackich oraz jachtów sportowych. Powstaje jednak w Gdyni duża, zaprojektowana nowocześnie, stocznia okrętowa Marynarki Wojennej. Zajmować ma ona 36 ha. lądu i 10 ha. basenów portowych. Wykonano już częściowo basen remontowy, drugi na terenie stoczni, bocznice kolejowe, kończy się obecnie pochylnię okrętową, a w bieżącym sezonie ma być wykonana hala traserni i kadłubowni. Wykonywana jest kosztem ok. 300.000 zł. najmniejsza z 4 projektowanych pochylni, będą mogły być na niej budowane jednostki do 2500 t. wyporności.

Budowa stoczni posuwa się powoli, w miarę udzielania kredytów z budżetu. Tymczasem nasza Marynarka Wojenna i handlowa zamawia mniejsze i większe jednostki zagranicą. Najnowocześniejszy port Bałtyku — Gdynia, jest pozbawiony urządzeń dla przeprowadzenia remontu i naprawy większych okrętów. Stan ten odbija się niekorzystnie na kalkulacji kosztów komunikacji okrętowej z Gdynią, bo trzeba się liczyć z koniecznością udawania się do Gdańska dla dokonania wszelkich napraw i remontów. Na całym wybrzeżu polskim, które, poza Gdynią, ma 4 porty i powstające zakłady przemysłowe, nie ma większych warsztatów mechanicznych.

Budowę i eksploatację stoczni powinno przeprowadzić polskie przedsiębiorstwo prywatne z przeważającym udziałem Mar. Woj. lub przedsiębiorstwo państwowe. Stocznia ta winna obsługiwać potrzeby Mar. Woj., handlowej, oraz portu gdyńskiego. Im wcześniej zejdzie na wodę pierwszy okręt tej stoczni, tym prędzej będzie ona zdolna przeprowadzić budowę większych jednostek ,które wymagają już wypróbowanych urządzeń i wyszkolonego personelu technicznego.

Szerokie zadania stają przed F.O.N., który może i powinien popierać trwałe inwestycje, zwiększające naszą zdolność bojową i niezależność od zagranicy. Trzeba rozbudować i wyposażyć stocznię, budować pochylnie, zakupić dok pływający. Budowa okrętów zatrudni tysiące rąk i setki warsztatów w kraju i na wybrzeżu. Miliony, płynące teraz za granicę, wzmogą naszą siłę gospodarczą.

Inż. W. Cz.

*) Ma wyjść dopiero ustawa łącząca obsługi pożyczki państwowej.

Polityka wielkich robót publicznych. — Z. Ludkiewicz W-wa 1936 r. str. 174.

Prof. Ludkiewicz w pracy swojej próbuje naszkicować zręby nowej, tworzącej się zaledwie gałęzi polityki ekonomicznej, a mianowicie polityki wielkich robót publicznych. Zadania tej polityki rozpatruje prof. Ludkiewicz nie tylko pod kątem widzenia doraźnych potrzeb socjalnych, ale w związku z całokształtem czynników społecznych i ekonomicznych kraju. Polityka taka ma być stałym środkiem, korygującym zagadnienie bezrobocia. „Chodzi mi zaś o taki rozmiar robót publicznych — pisze prof. Ludkiewicz — który byłby dostatecznie silną bronią do opanowania długiej depresji gospodarczej i wynikającego stąd bezrobocia, przy czym nie na czas krótki, lecz niejako na stałe".

Roboty publiczne zatym mają stać się stałą społeczno-gospodarczą instytucją, dysponującą planowo całym precyzyjnym zespołem środków, których celem ma być przełamywanie depresji. Zmierzane są roboty publiczne z pewnym konkretnym planem i programem gospodarczym, których realizatorem jest z naturalnego swego obowiązku państwo. I nawet przy zachowaniu ustroju liberalno-kapitalistycznego, państwo w tej dziedzinie obowiązane jest prowadzić działalność planową, sprzyjającą rozwojowi gospodarki prywatnej. Oczywiście w granicach innych ustrojów zadania robót publicznych będą bardziej skomplikowane.

Roboty publiczne wpływają silnie — zdaniem prof. Ludkiewicza — na wzrost dochodu społecznego, zwłaszcza „w niskiej koniunkturze lub w krajach gospodarczo zaniedbanych". Prof. Ludkiewicz pisze: „roboty publiczne, na wielką skalę prowadzone, wpłynąć muszą nietylko na podniesienie realnej kapitalizacji, lecz również skutkiem ich będzie podniesienie ogólnego dobrobytu". I nietylko chodzi tu o kapitalizację, ale też „polityka wielkich robót publicznych wiąże się z polityką podatkową, a to w dalszym ciągu ma związek z polityką racjonalnego podziału dochodu społecznego. Racjonalny podział dochodu społecznego może być w wielkim stopniu uzyskany przez prowadzenie wielkich robót publicznych".

Zagadnienie jest postawione na szerokiej płaszczyźnie społeczno-gospodarczej. Niestety prof. Ludkiewicz nie uwypuklił dostatecznie dynamizmu narodowego. Wielkie rzeczy może tworzyć tylko wielki Naród, a więc Naród mający wysoki stopień samowiedzy, głębokie instynkty i wolę zwycięstwa. Również i gigantyczny system wielkich robót publicznych wymaga kolosalnej woli zbiorowej, entuzjazmu i twórczego napięcia, a to się nie wytworzy inaczej, jak tylko odwołaniem się do Narodu.

W związku ze swoim programem prof. Ludkiewicz proponuje szereg reform z zakresu gospodarki finansowej. Reformy te dzisiaj częściowo urzeczywistnione głoszą, że rząd ma zdecydowanie panować „nad obrotem z zagranicą dewizami", dalej „drugi postulat, mianowicie obrona zapasów złota jakimi Państwo i Naród Polski rozporządzają", wreszcie „zerwanie z dotychczasową polityką deflacji i śmiałe wkroczenie na drogę reflacji". O ile pierwsze dwa postulaty są całkiem jasne i konieczne w sensie praktycznej realizacji, o tyle trzeci budzi cały szereg poważnych wątpliwości, zastrzeżeń i obaw.

Prof. Ludkiewicz pisze: „Ażeby odrobić deflację, musimy puścić do obrotu w pierwszym roku dajmy na to miliard złotych tych lub innych znaków płatniczych. Osobiście wypowiadam się za krótkoterminowymi bonami bezprocentowymi, posiadającymi w pewnym stopniu właściwości pieniądza". Tą drogą będzie stworzone pierwsze stadium robót publicznych, drugie... „rozpocznie się wtedy, gdy zaczniemy pokrywać wyżej wymienione wydatki z pożyczek wewnętrznych". Trzecie stadium stanowić będzie okres częściowego finansowania robót publicznych z podatków i wreszcie: „czwarte stadium nastąpi wte-

dy, gdy wszystkie państwa wyjdą już z okresu dzisiejszej depresji, a wejdą w okres dobrej koniunktury. Wtedy tempo robót publicznych powinno być zmniejszone, a powinny być one wtedy wykonywane tylko ze źródeł podatkowych".

Prof. Ludkiewicz wychodzi z założenia, że wzrost dochodu społecznego, będący rezultatem umiejętnego prowadzenia robót publicznych, pozwoli na względnie łatwą amortyzację długów publicznych. W koncepcji prof. Ludkiewicza roboty publiczne mają wzmóc dochód nietylko miast, ale i wsi. Chodzi więc o to, że i rolnicy otrzymają zwiększone zarobki. „Zagadnienie bowiem — mówi prof. Ludkiewicz — należy stawiać w ten sposób, ażeby sumy przeznaczone na prowadzenie wielkich robót publicznych rozłożyć na wieś i miasto proporcjonalnie do natężenia bezrobocia tu i tam". Polityka odnośnie do wsi ma prowadzić w kierunku utworzenia silnego stanu włościańskiego, musi ona być połączona z osadnictwem robotniczym. Rozważania prof. Ludkiewicza uzupełnione są koncepcją, że roboty publiczne dadzą się zorganizować w skali międzynarodowej drogą porozumienia między państwami. „Plan wielkich robót publicznych, stawiany przez rząd kraju, posiadającego małe zapasy złota, powinien być połączony z inicjatywy rządu na terenie międzynarodowym w zakresie uczciwej współpracy nad utrzymaniem waluty"... bo chociaż „istnieją wprawdzie daleko idące możliwości obrony kursu własnej waluty własnymi siłami, ale mimo to są to tylko wały ochronne o pewnej wysokości". A zatym konieczną tutaj byłaby lojalna współpraca narodów, w której możliwość prof. Ludkiewicz bezwzględnie wierzy.

Zacznijmy krytykę od końca. Nie podzielamy wiary prof. Ludkiewicza w moc i dobrą wolę narodów, uważamy wiarę we współpracę narodów za utopię. Dowodzi tego niezbicie codzienna praktyka życiowa. W interesie narodów leży bowiem nie tyle ogólne wyjście z depresji gospodarczej, co oderwanie się właśnie od tej depresji. Możnaby dodać, że poszczególne narody raczej przychylnie patrzą na trudności gospodarcze współzawodników, w nadziei, że one wpłyną na ich osłabienie polityczne. Właśnie dlatego, między innymi, nikt nie kwapi się z pomocą Rzeszy Niemieckiej, bo nikomu nie może zależeć na wzmaganiu ekspansji gospodarczej i zdolności konkurencyjnej innego.

Dalej sądzimy, że prof. Ludkiewicz potraktował nieco po macoszemu kwestię organizacji wytwórczości. Skomplikowana bowiem sytuacja w gospodarce polskiej jest, między innymi, rezultatem nie uporządkowanych stosunków wytwórczych, zwłaszcza w zakresie surowców, które powinno przejąć państwo. Wówczas kwestia prowadzenia robót publicznych stanie się dużo prostsza, bo zmienią się zasadniczo podstawy zaopatrywania rynku w surowce. Również i sprawa kredytu przedstawi się odmiennie, kiedy państwo będzie głównym i jedynym dysponentem kapitałów, których racjonalne zużycie będzie uwarunkowane istotnymi potrzebami gospodarstwa, a nie chęcią uzyskania nadmiernego zysku drogą spekulacji, co ma miejsce dzisiaj. Przyczyną bowiem drożyzny kredytu jest nie tylko mała ilość kapitałów, ale także duch spekulacyjny, który opanował najszersze masy kapitalistów, inwestujących swoje środki wyłącznie niemal w interesach o wyraźnych cechach spekulacji.

„*Polityka wielkich robót publicznych*" jest pracą ciekawą i pożyteczną. Zawiera dużo bogatych myśli i trafnych sformułowań. Szkoda tylko, że autor nie wyczuwa dostatecznie ducha czasów nowych i dlatego poszczególne rozwiązania jego wiszą w próżni, są oderwane od tła psychicznego Narodu, pozbawione twórczych pierwiastków światopoglądowych. W tym tkwi największa słabość ostatniej pracy prof. Ludkiewicza.

Kontakt gospodarczy Polski ze światem.

Kierunki polskiego handlu zagranicznego.

W zestawieniu z rokiem 1935 eksport polski w 1936 roku wykazał wzrost o 101 mil. zł., z tego na eksport europejski przypada 79 mil. zł. (zwyżka o 10,5%) na eksport zamorski — 22 mil. zł. (zwyżka o 15,7%). Wzrost wywozu na rynki europejskie dotyczy głównie tych krajów, które nie stosują ograniczeń dewizowych wobec importu, bądź z którymi obrót rozrachunkowy został uregulowany (Niemcy, Węgry, Belgia, Holandia Anglia, Francja, kraje skandynawskie).

W eksporcie zamorskim najwydatniej wzrosły obroty ze St. Zjednoczonymi (o 50%), po za tym z krajami Am. Południowej, z Egiptem, Indiami Bryt. i Holend. Japonią i Połud. — Afryką.

Z Węgrami.

Obowiązujące obecnie porozumienie handlowe polsko-węgierskie wygasa z dniem 1 kwietnia r. b. Umowa turystyczna między obu krajami przestała obowiązywać już od 15 stycznia r. b., to też w czasie najbliższym należy przewidywać wznowienie rokowań handlowych i turystycznych między Polską a Węgrami.

W 1935 r. obrót polsko-węgierski wyrażał się sumą 7,6 milj. zł., podnosząc się w roku 1936 do 10 milj. zł., przyczem zaznaczyła się pewna przewaga po stronie Polski. Obecnie w dalszym ciągu zarysowuje się korzystna dla Polski koniunktura, ponieważ istnieją możliwości eksportu do Węgier towarów dotąd wymianą nie objętych, jak wyroby gumowe, produkty chemiczne. Należy jednak zaznaczyć, iż wszelkie ew. dalsze nadwyżki obrotu po stronie polskiej ulegają zamrożeniu na Węgrzech ze względu na wprowadzone tam ograniczenia dewizowe, a uruchomić je można tylko przez zwiększenie importu z Węgier.

Z Niemcami.

Ustalony został drogą porozumienia komisji Polski i Niemiec plafon eksportowy do Rzeszy na okres marzec — maj r. b. Dopuszczalny wywóz z Polski w tym okresie nie powinien przekroczyć 40 mil. złotych, na 176 mil. zł. ogólnego, cało-rocznego plafonu eksportowego.

Ukazały się zestawienia obrotów polsko-niemieckich za rok 1936, opracowane wg. źródeł niemieckich. Eksport polski wyniósł 142,1 milj. zł. (w 1935 — 130,9 mil. zł.), eksport niemiecki — 142,9 mil. zł. (w 1935 — 123,9 mil. zł.). Ta pozorna równowaga obrotów handlowych polsko-niemieckich ulegnie jednak silnemu zachwianiu na korzyść Rzeszy, gdy weźmiemy pod uwagę niemieckie dostawy urządzeń inwestycyjnych, wpływających z tytułu polskich należności tranzytowych. Również na rok bieżący przewidziane są takie większe dostawy, m. in. Ministerstwo Komunikacji zamówiło u firm niemieckich turbiny wraz z całym agregatorem dla budowanej obecnie stacji wodnej w Rożnowie. Wartość tej jednej dostawy wyniesie ok. 6 milj. zł.

Z Austrią.

Kontyngenty importu węgla zagranicznego do Austrii na miesiąc marzec przewidują ogółem ponad 58 tys. ton, z czego na Polskę przypada przeszło 35 tys. ton (Niemcy — tylko 10 tys. ton). Z 9 tys. ton, przewidzianych na przywóz koksu, na Polskę przypada 2,7 tys. ton.

Z Sowietami.

Ostatnie lata obrotów polsko-rosyjskich zaznaczyły się dla Polski bardzo nie korzystnie. Gdy bowiem w 1929 r. saldo było dla nas dodatnie i wynosiło 41 milj. zł. aż do 80 mil. zł. (1930 i 1931), w 1932 spadło do 8 mil. zł. (w związku z silną rozbudową hutnictwa sowieckiego), a w 1935 r. zestawienie obrotów wykazało już 3 mil. zł. na niekorzyść Polski. W dalszym ciągu w 1936 r. saldo ujemne dla Polski wzrosło do sumy po nad 7 mil. zł. (wywóz — 9 mil. zł., przywóz — 16 mil. zł.).

Wszczęte ostatnio rokowania z nowym kierownikiem Misji Handlowej Polsko-Sowieckiej p. Titowem, nie dają zresztą nadziei na wybitną poprawę tego wysoce dla nas nie korzystnego stanu rzeczy.

Ze Szwecją.

Obroty polsko-szwedzkie w 1936 r. wg. danych szwedzkich: wywóz — 20 mil. koron, przywóz — 58 mil. koron. W 1935 r. — 16 mil. koron i 49 mil. koron. A więc saldo dla nas dodatnie w wysokości 38 mil. kor. (1936) i 33 mil. koron (1335).

Za to rokowania z delegacją szwedzką w sprawie obniżki cen zapałek — zostały zerwane nie z winy przedstawicieli Polski. A właśnie we Francji obniżono ceny zapałek o 25 — 30%. Niema to, jak gospodarka obcego kapitału w kraju.

lstny „potop“ dobrodziejstw — w rodzaju układu Kreugerowskiego i t. p.

Z Palestyną.

W pierwszych dniach marca r. b. podpisano porozumienie rozrachunkowe między Polskim Instytutem Rozrachunkowym — a Palestyńską Ajencją Żydowską. Układ określa, iż z Polski do Palestyny będą mogły odpływać kapitały żydowskie, jedynie w wysokości nadwyżki bilansu handlowego, jaka powstanie na korzyść Polski w obrotach z Palestyną. Jednocześnie przewiduje się, że będący jeszcze w toku pertraktacji układ polsko-palestyński da Polsce znaczną przewagę eksportu nad importem. Tak więc kapitaliści żydowscy uzyskują ostatnią może okazję do bezpiecznego wywiezienia z Polski „zarobionych“ u nas kapitałów.

Z Włochami.

Delegacja handlowa polska obraduje obecnie w Rzymie nad możliwościami zwiększenia dotychczasowego kontyngentu obrotów polsko-włoskich.

W rokowaniach brana jest również pod uwagę kwestia rozrachunku między oboma państwami z tytułu należności włoskich za budowę 2 transatlantyków dla Polski i z tytułu umowy samochodowej z f. „Fiat“.

Toczą się wreszcie rokowania nad zawarciem umowy turystycznej (dodatkowe kontyngenty wywozowe dla Polski w zamian za turystykę do Włoch) oraz usprawnieniem komunikacji kolejowej i lotniczej Warszawa—Rzym.

Z Rumunią.

W najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje o polsko rumuński układ turystyczny. Ma on nosić charakter clearingowy, przyczem weźmie pod uwagę zwolnienie niektórych zamrożonych w Rumunii należności polskich. Turystyka polska do Rumunii w latach ostatnich wykazuje znaczne ożywienie, które może jeszcze ogromnie wzrosnąć w razie zastosowania przez władze rumuńskie ułatwień kolejowych, paszportowych i t. d.

Układy konwersyjne

W rezultacie ostatniego posiedzenia Komitetu Konwersyjnego Banku Akceptacyjnego zatwierdzono dalsze 1902 układów konwersyjnych instytucji wierzycielskich ze spółdzielniami rolniczo-handlowymi. Ogółem zatwierdzono dotychczas 402.628 takich układów na sumę 417 mil. zł.

Zapowiedź zmian w polskiej produkcji filmowej

Podpisany ostatnio układ płatniczo-gospodarczy między Polską a Niemcami uwzględnia również branżę filmową. Oprócz podwyższenia kontyngentu eksportu filmów niemieckich do Polski, ze strony filmowych przedsiębiorstw Rzeszy wyszła propozycja współpracy technicznej, artystycznej i finansowej z filmem polskim. Propozycję tę należy uznać za korzystną.

Produkcję filmową w Polsce nie sposób nazwać polską, do tego stopnia, w całości (prócz naogół aktorów), jest opanowana przez żydów. Nic przeto dziwnego, że „polski“ film nie może absolutnie dźwignąć się na jaki taki chociażby poziom, nie może stać się w najmniejszej mierze filmem z ducha i tendencji — polskim. Dobrze się stanie, jeżeli filmowcy z Niemiec, gdzie poziom filmu jest bezwzględnie wysoki, wniosą w naszą krajową produkcję powiew świeżości, ułatwią zerwanie z beznadziejnie przytłaczającym „szmoncesem“ i pomogą filmowi polskiemu odnaleźć własne oblice.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Krakowskie Przedmieście 39 m. 1

Godziny przyjęć Redakcji: codziennie (prócz niedziel i świąt) w godz. 19 — 20

Redaktor — wtorki i piątki. Administracja czynna codz. 19 — 20

PRENUMERATA: miesięcznie — 1.10 zł., kwartalnie — 3 zł.

REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI

Druk. „Zgoda“ J. Klimczak i S-ka. Zielna 47 Tel. 619-57.